

OPŁATA POZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 118

Komorne i eksmisje

Autonomia dla Ukraińców i preliminarz budżetowy na plenarnym posiedzeniu Sejmu

Dzisiejsze plenarne posiedzenie Sejmu rozpoczęło się o godz. 11 przed południem w nastroju zupełnego spokoju.

Na pierwszym punkcie porządku obrad była nowela do ustawy o ochronie lokatorów.

W imieniu komisji prawnej poseł Jeske referował rządowy projekt ustawy, zmieniającej ustawę o ochronie lokatorów oraz wnioski P.P.S. w sprawie obniżenia stawek komornego od mieszkań jedno i dwukondygnacyjnych i

zawieszenie ekamisyj z takich mieszkań w okresie zimowym.

Referent w imieniu komisji prosił o odrzucenie obu wniosków P.P.S., wychodząc z założenia, że sprawa ekamisyj została załatwiona z chwilą wprowadzenia zmiany do ustawy o ochronie lokatorów. W dyskusji nad tą sprawą zabrakło głosu kilku posłów. W głosowaniu odrzucono poprawki opozycyjne, ustawę przyjęto w 2-gim i 3-cim czytaniu w myśl wniosków komisji.

Następnie przystąpiono do sprawozdania komisji administracyjnej o wniosku P.P.S.

w sprawie autonomii ziem zamieszkałych w większości przez ludność ukraińską.

Sprawę tę referował poseł Zdzisław Stroiński (B.B.), który w imieniu komisji administracyjnej prosił o odrzucenie wniosku klubu P.P.S. W dyskusji zabierali głos pos. Rybarski (Klub Narodowy), poseł Oleśnicki (Ukraińiec), Niedziałkowski (P.P.S.) i Brzozowski (B.B.). Po przemówieniu posła Brzozowskiego marszałek zamknął dyskusję. Przystąpiono do

głosowania. Wniosek komisji przyjęto głosami wszystkich stronnictw polskich z wyjątkiem P.P.S. Żydzi w czasie głosowania opuścili salę. Po głosowaniu marszałek zarządził jednogodzinną przerwę, po której rozpocznie

się pierwsze czytanie ustawy skarbowej na r. 1932-33 i preliminarza budżetowego. Przedem zabierze głos p. premier Prystor.

Marszałek zarządził następną dwugodziną przerwę, po

której przy zapełnionej sali wszedł na mównicę m. skarbu p. Jan Piłsudski.

Min. skarbu w obszernym przemówieniu uzasadniał przedłożony preliminarz budżetowy.

Wojska japońskie wyparły Chińczyków z pozycji Sowiety wspomagają Chiny?

Bitwa nad rzeką Nonni obróciła się na korzyść Japończyków. Wojska japońskie po nadejściu posiłków wyparły Chińczyków z obwarowanych pozycji i zmusiły ich do odwrotu w kierunku Cichaku.

Generał chiński Czang-Chung-Czang, członek wyższej rady wojennej rządu nankińskiego, oświadczył, iż bitwa nad rzeką

Nonni oznacza wybuch formalnej wojny między Japonią i Chinami. Starcia nad rzeką Nonni przesuwają walki w kierunku strefy wpływów sowieckich. Jakiego stanowiska zajmą Sowiety — nie wiadomo.

Japońskie koła wojskowe są zdania, że chiński generał Ma otrzymał pomoc od Rosji sowieckiej, gdyż inaczej nie odważył-

by się zaatakować wojsk japońskich.

SOWIETY ZBROJĄ CHINY

LONDYN (ATE). — Z Tokio donoszą, iż sztab armii czerwonej ofiarował gen. chińskiemu w północnej Mandżurji 32 dział polowe, oraz wielką ilość amunicji do walki z Japończykami.

Zmiana rządu w Anglii

Konserwatyści objęli większość tek ministerjalnych

LONDYN (ATE). — Król Jerzy zatwierdził wczoraj na wniosek Mac Donalda listę nowego gabinetu angielskiego, zawierającego m. in. następujące nazwiska:

Premier i pierwszy lord skarbu — Mac Donald (narodowa

partia robotnicza). Lord prezes Rady Państwa — Baldwin (konserwatyści). Kanclerz skarbu — Neville Chamberlain (konserw.). Min. spraw zagranicznych — sir John Simon (nacionalista liberal). Min. spraw wewnętrznych — sir Herbert

Samuel (liberal narodowy). Min. wojny — Lord Haileham. Nowy gabinet angielski składa się ogółem z 11-tu konserwatystów, 4-ch członków narodowej partii pracy, 3-ch liberałów narodowych i 2-ch liberałów nacjonalistów.

Wybuch działa na amerykańskim pancerniku

pozbawił życia 4 marynarzy a 10-ciu ciężko ranił

SAN PODRO (Kalifornia) (P.A.T.). W czasie nocnych ćwiczeń z działami przeciwlotniczymi,

na pancerniku amerykańskim „Colorado” w pobliżu wyspy Santa Rosa nastąpiła eksplozja działa. 4-ch kanonierów ponios-

ło śmierć, 10-u innych odniosło rany, w tej liczbie 4-ch ciężko.

Wrzawa na sali sądowej

Obrona i oskarżeni posłowie z Centrolewu wystąpili przeciw prokuratorowi

Na wczorajszej rozprawie więźniów brzeskich doszło do awantury po drażliwym pytaniu prokuratora Rauzego.

NIE JEST ZAUFANYM POLICJI

Przesłuchiwało nauczyciela z Łukowa, p. Benendo.

— Nie należę do zaufanych policji, nie jestem wywiadowcą i wiele w tej sprawie powiedzieć nie umiem. Byłem w Krakowie, jako członek PPS. Był duży entuzjazm. Mowom nie przysłuchiwałem się. Szedłem w pochodzie w szeregach partji.

ZMUSZANO GO DO ODPOWIEDZI

Adw. Berenson: — Czy sędzia śledczy w Łukowie, który pana badał, zadawał szczególne pytania?

— Czytał mi szereg pytań, a

ja odpowiadałem. Sędzia czytał mi i treść rezolucji, ale zastrzegłem się, że nie znam słów i nie pamiętam.

— Czy zeznał pan, że kongres chce zmienić rząd i jaką drogą?

— Legalną.

Benneda zeznał dalej, że sędzia śledczy stawiał mu katagoryczne pytania i zmuszał go do odpowiedzi, narzucając mu je.

Przewodniczący: — Dlaczego zgodził się pan podpisać taki protokół?

— Co miałem robić? Odmówiłem podpisu i w zeznaniach moich były robione poprawki, na które czekałem półtorej godziny. Później podpisałem, nie czytając. Myślałem, że będzie dobrze przepisane. To opiera-

ło się sędziemu śledczemu za dużo nerwów mnie kosztowało...

PYTANIE, KTORE WYWOŁAŁO BURZĘ

Prok. Rauze: — Coby pan wolał, mieć sprawę o fałszywe zeznanie, czy być usuniętym z partji?

Następuje wrzawa. Słychać różne okrzyki obrońców i oskarżonych pod adresem prokuratora. P. Liberman jest czerwony. Żywo wymachuje ręką. Odzywają się głosy: „Skandal, terror, co to za pytania, zaskakuje się świadków...”

Przewodniczący: — Proszę o spokój!

Obrona żąda zaprotokółowania dosłownie pytania prokuratora, które następnie sąd uchy-

SKRÓTY

Sprawozdanie instytutu badań koniunktur stwierdza, iż jedyna płata sil robotczych w Niemczech jest bez pracy. Ogółem zaś za podstawę obliczeń przyjęta jest ilość 21 milionów robotników i urzędników zdolnych do pracy w Niemczech.

Samolot pasażerski kursujący na linii Waszyngton — Nowy York spadł na ziemię w płomieniach w pobliżu lotniska Camden. Pilot oraz 4 pasażerów ponieśli straszną śmierć w płomieniach.

W związku z nietodami stosowanymi przez Anglików przy tłumieniu ruchu niepodległościowego na wyspie Cypr, kupiectwo greckie grozi bojkotem wszystkich towarów angielskich.

Bezczelne okradzenie hinduskiego maharadzy

LONDYN (A.T.E.) W lokalu jednego z luksusowych hotelów Londynu dokonano wczoraj śmiałej kradzieży klejnotów maharadzy Darbangu. Wartość skradzionych kosztowności oceniana jest na 50.000 dolarów.

Kradzież wykryta została na chwilę przedtem, jak maharadza ubrany w narodowy strój hinduski chciał nałożyć klejnoty, aby udać się na audjencję, która wyznaczyła para królewska dla uczestników konferencji Okrągłego Stołu. Okradziony maharadza dostał z rozpaczny ataku nerwowego i audjencja została odwołana.

Zamachowiec Polański ulega urojeniom

Wczoraj w dalszym ciągu toczył się przerwany przed tygodniami proces Jana Polańskiego skazanego na 10 lat więzienia za usiłowanie wysadzenia w powietrze gmachu poselstwa sowieckiego przy ul. Poznańskiej.

Powaleni przez sąd apelacyjny psychiatrzy dr. Nelken i dr. Dresner orzekli, że oskarżony jest chorującym psychopatą, ulega urojeniu i omanom.

Na pytanie, czy oskarżony wykazuje objawy szaleństwa, psychiatrzy zaopiniowali, że gdyby nawet były niezmienne i tak wskazywałyby na stan histeryczny. Obrońcy adw. bracia Hofmoki-Ostrowcy zgłosili wniosek o oddanie Polańskiego na klinię ambulatoryjną celem ambulatoryjnego zbadania, dowodząc, że oskarżony cierpi na spazmienie umysłu. Sąd wniosek oddalił i udzielił głosu wiceprokuratorowi Niselsonowi.

Prokurator domagał się surowej kary. Obrońcy wykazywali, że zamach jest fikcją, a Polański wariatem. Sam oskarżony wygłosił przewlekłe ostatnie słowo.

Dzień 11 listopada — świętem Niepodległości

Dzień 11 listopada, który jako rocznica odzyskania Niepodległości uznany został za święto państwowe, będzie wolny od zajęć we wszystkich ministerstwach, urzędach, instytucjach państwowych, szkołach, biurach samorządowych i t. d.

W przedmiocie zamykania w dniu tym sklepów niema żadnego zarządzenia.

GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie, tendencja przeważnie mocniejsza. Do 14.55 i pół. Obroty akcjami b. małe.

Straszną jazdą ekspresu bez maszynisty

W pociągu pośpiesznym, prowadzonym przez maszynistę Pawła Warskiego i palacza Wincentego Głazowskiego wydarzyła się niezwykła tragedia. Oto Głazowski dowiedział się, że Warski jest kochankiem jego żony. W czasie drogi, na pędzącym z zawrotną szybkością parowozie obydwa mężczyźni stoczyli okropną walkę. Wreszcie staczając się po pomoście, spadli z parowozu. Jeden zginął rozszarpany przez koła, drugi odniósł ciężkie rany. Ekspres mknął dalej.

Pędzący pociąg, niezwalniający biegu na stacjach, przeraził obsługę stacyjną.

Powyższe zdarzenie jest tylko jednym epizodem z niezmiernie ciekawej powieści, którą czytelnik znajdzie na str. 3-iej p. l. „Szumowiny Warszawy”.

Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-iej

Jedenasty dzień procesu posłów z Centrolewu

(Początek na str. 1-ej)

P. Liberman: — My będzie-
my skarżyć p. prokuratora.

Przewodniczący: — Proszę
się uspokoić!

P. Liberman: — Proszę nie po-
zwolić nas lżyć!

Świadek: — Takie pytania za-
dał mi podczas badania sędzia
śledczy.

„POWINNI WISIEĆ”.

Kierownik urzędu pocztowe-
go w Horodowie, p. Laskowski
był na wiecu Sawickiego, gdzie
przemawiał po białorusku Świ-
stun. Czy Sawicki mówił coś
przeciw policji, — nie wie. Pa-
mięta tylko zdanie: „Ci co nas
krzywdzą — powinni wisieć”.

Prokurator: — Kto?

— Tego nie wiem.

— Czy ci co przeszkadzali
akcji wyborczej?

— Nie wiem.

GDZIE WBIĆ SZPILKĘ?

— Czy Sawicki mówił, żeby
komuś wbić szpilkę?

— Tak, ale komu i gdzie —
nie wiem.

Przewodniczący: — Czy mó-
wił o rozkradaniu pieniędzy?

— Nie.

Górnik z Dąbrowy, p. Sie-
radzki oświadczył, że zeznawał
tylko przed policjantami, że
na kongresie słyszał zdanie:
„Jeżeli rząd zrobi zamach, to
społeczeństwo jest wolne”. U
sędziego śledczego podpisał ze-
znanie, nie czytając, ani nie ze-
znając. Zapytany był tylko, czy
jeździł do Krakowa na kongres.

P. Dubois: — To się nazywa
śledztwo!

BĘDZIE REWOLUCJA.

P. Zając, rolnik z Maciejo-
wic, będąc w Krakowie z tru-
skawkami na targu, słyszał, że
ktoś coś mówił o narodzie, a
ludzie opowiadali, że jak rząd
nie ustąpi, to będzie rewolucja.

Adw. Graliński: — Kto tak
mówił?

— Ci, co mieli czerwone pa-
pierki.

OKRZYKI.

Przewodnik Wójcik nie przy-
słuchiwał się przemówieniu na
ulicach, a tylko słyszał je w
Starym Teatrze.

Przewodn. — Jakie okrzyki
wznoszono w czasie pochodu?

— „Precz z marsz Piłsud-
skim” i „precz z Prezydentem”.

Adw. Szurlej: Czy Witos mó-
wił coś antypaństwowego, czy
antyrządowego?

— Ze personel kolejowy nie
chciał sprzedawać biletów chło-
pom, jadącym do Krakowa.

St. przewodnik, Farno, słu-
szał, że w pochodzie wznoszono
okrzyki.

WITOS PRZECIW DYKTATURZE.

Robotnik p. Berezka przyje-
chał z Jarosławia na Kongres.
Słyszał jak Witos przemawiał
o ustąpieniu dyktatury marsz.
Piłsudskiego.

Przewodn. — Czy przepo-
wienie Witos było podburzają-
ce?

— Nie. Dla mnie nie.

— Więc uważał pan, że cały
kongres nie był podburzającym
do rewolucji?

— Nie.

— Nikt nie wzywał do walki
z rządem?

— Nie.

Prok. Grabowski. — A za-
czyje pieniądze pojechał pan
do Krakowa?

Św. — Za składowe kole-
gów z fabryki.

TERAZ MÓWI KRÓTKO.

Adw. Berenson. — Tu pan

mówi krótko, a u sędziego śle-
dczego zeznanie spisane jest na
trzech stronach. Czy sędzia py-
tał pana z papierka?

— Tak.

Adw. — Czy pan rozumie, co
to jest zamach rządu, a co rząd
zamachu?

Św. — To jest niby, jakby to
powiedzieć...

— A u sędziego śledczego, tak
wszystko dobrze wypisane. To
dziwne.

— Nie mogę zdobyć się na
odповідź.

UŁOTKI CENTROLEWU.

Następni dwaj świadkowie
wywiadowcy z Pomorza, prze-
prowadzili rewizję w mieszka-
niach działaczy socjalistycz-
nych w Bydgoszczy. W jednym
wypadku znaleziono dwie ułot-
ki, z rezolucją Centrolewu, w

spisalni, w umywalce i gdzie in-
dziej — trzynaście.

Na tem wyczerpano badania
wezowanych świadków i prze-
wodniczący odroczył rozprawę
do dziś.

Już w najbliższych dniach
sąd rozpocznie przesłuchiwanie
długiego korowodu świadków
obrony. Około 200 świadków
na wniosek obrony stanie przed
sądem, a wśród nich b. marsz.
Tramczyński, b. marsz. Rataj,
sen. Limanowski, b. premier
Bartel, Korfanty, Popiel, gen.
Sikorski, gen. Roja, gen. Hal-
ler, b. woj. Borkowski. Zwa-
szcza zeznania tych świadków
budzić będą sensację. Przesłu-
chanie świadków, obrony rozpo-
cznie się prawdopodobnie we
czwartek.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

Spróbowałem jeszcze raz za-
pukać, a nie otrzymawszy
żadnej odpowiedzi, poci-
chu otworzyłem drzwi. Na zie-
mi leżał pan dyrektor, dama
zaś znikła. Przerażony stałem
na progu, nie wiedząc, co robić.
Wreszcie zamknąłem drzwi na
klucz i pobiegłem na dół do za-
rządzającego, któremu poci-
chu opowiedziałem o tem, co zaszło.
Posłaliśmy razem zpowrotem na
górze i otworzyliśmy gabinet.
Kiedy zarządzający stwierdził,
że dyrektor nie żyje i zauważył
leżący na ziemi rewolwer, na-
tychmiast zatelefonował do na-
szego komisariatu i po pół go-
dzinie przyjechał komisarz i
doktor.

— Czy nie słyszał pan wy-
strzału z gabinetu?

— Nic nie słyszałem, zresztą
biegałem ciągle na dół do ku-
chini, miałem bowiem wszystkie
gabinety zajęte, przystem muzy-
ka grała bardzo głośno, na sa-
li i w przyległych gabinetach
był wielki hałas.

— Pan powiada, że owa da-
ma znikła z gabinetu? Czy wy-
chodząc musiała ona przecho-
dzić przez salę?

— Nie, mamy tylne wyjście,
które prowadzi na podwórze i
z pewnością wyszła tamtędy.

— W takim razie dozorca mu-
siał jej otwierać bramę, możli-
we zatem jest, że przypomniał
sobie cośkolwiek i będzie nam
mógł udzielić o niej jakiejś wi-
adości. Narazie nie mam wię-
cej pytań, ale niech się pan nie
oddala. Możliwe, że będzie mi
pan jeszcze potrzebny.

Stojącemu obok wywiadow-
cy poleciłem sprawdzić dozor-
cę.

— Od jak dawna jesteście do-
zorcą w tym domu? — zapyta-
łem.

— Już będzie trzynasty rok
panie naczelniku.

— Postarajcie sobie przy-
pomnieć, czyście ubiegłej nocy
wypuszczali jakąś panią w ma-
sce.

— Przypominam ją sobie bar-
dzo dobrze. Była już około
pierwszej, kiedy ktoś mocno za-
pukał do moich drzwi. Kiedy
wyszedłem z mieszkania, zau-
ważyłem przy bramie jakąś pa-

nią. Widocznie spieszyła się
bardzo, bo tupiała niecierpliwie
nogami i przestępowała z nogi
na nogę. Otworzyłem bramę,
dała mi dwie marki i przedko-
wyszła na ulicę. Zauważyłem, że
jest bardzo zdenerwowana i po-
myślałem sobie, że albo się po-
kłóciła ze swoim „facetem”,
albo ją pewnikiem mąż nakrył
i ucieka przed nim. Wyjrzałem
za nią na ulicę i zauważyłem,
jak wsiadła do dorożki i odje-
chała w stronę ulicy Chmiel-
nej.

— Więc wsiadła do dorożki,
mówicie, a czy nie zauważyli-
ście przypadkiem numeru do-
rożki?

— Któżby tam na to zwracał
uwagę, panie naczelniku. Gdy-
bym wiedział przedtem, że za-
biła tego faceta, tobym ją z pe-
wnością nie wypuścił.

— A któż wam powiedział,
że to ona zabiła i że wogóle ten
pan został zabity.

— Nikt mi nie mówił, ale so-
bie tak miarkuję, bo strasznie
jej było pilno wydostać się za
bramę.

Od dozorczy nie mogłem się
nic więcej dowiedzieć. Bądź co
bądź miałem już nadzieję odna-
leżenia nieznajomej maski, spo-
dziwałem się bowiem, że uda
mi się poszukać dorożkarza,
który ją odwoził, poza tem, są-
dząc ze znalezionej obrączki
znałem jej imię „Irena”.

Zbadana przeze mnie cała
służba restauracyjna nie mo-
gła mi udzielić żadnych wiado-
mości o nieboszczyku, nikt z
nich nie widział również wy-
chodzącej kobiety.

Postanowiłem jeszcze wpy-
tać kobietę, obsługującą dam-
ską garderobę i tu szczęście mi
sprzyjało, otrzymałem od niej
bowiem dokładny rysopis ta-
jemniczki nieznajomej. Według
podanego przez nią rysopisu,
była to kobieta lat około trzy-
dziestu, przystojna szatynka i
bardzo zgrabna. Garderobiana
przypomniała ją sobie dokła-
dnie, gdyż przyszywała jej kla-
merkę do pantofelka, a że była
bez maski — miała możliwość
przyjrzeć jej się dokładnie.

Wesoły Kącik

NA WIZYCIE



Pan Fiolek wstał od stołu,
przeprószył na chwilę przybyłych
z wizytą małżonków Cipkow-
skich i poszedł do gabinetu,
skąd słyszał było dzwonek te-
lefonu.

Ledwo za gospodarzem zam-
knęły się drzwi, Cipkowska ro-
zejrzała się dbokoła i powie-
działa mężowi:

— Ależ się też urządził! Aż
przykro patrzeć. Sama tandeta!
spójrz na ten abażur, napewno
na Kercelaku kupiony.

— Zupełnie przyzwyczajony ab-
ażur — zaoponował Cipkowski.

— Przyzwyczajony? Nie widzisz,
że przerobiony ze starej, gazo-
wej lampy! Więcej jak 5 zło-
tych nie wart!

— Pięć to pięć — obojętnie
ziewnął małżonek.

— A może nawet 4. Taki
gruchot na strychu powinien le-
żeć, a on to w stolowym wiesz-
le!

— Co to ciebie obchodzi?

— A kredens też niczego —
kontynuowała zamiast odpowie-
dzi Cipkowska. — Moja babka
taki sam miała. Po swojej babce
go odziedziczyła. Taki grat te-
raz tylko na Pocięjowie można
dostać!

— Ciszej mów przynajmniej!

— obruszył się Cipkowski — w
gabiniecie wszystko słysząc.

— A obraży jakie! — zniży-
ła głos Cipkowska.

— Po 50 groszy na ulicy
sprzedają! Spójrz tylko na tą
nagą kobietę. Żeby wdowiec w
latach takie świństwo u siebie
wieszał!

— Wcale nie świństwo. Bar-
dzo ładna kobieta.

— Wam wszystkim świństwa
w głowie. Tfu! Aż obrzydzenie
bierze patrzeć. A krzesła jakie!

Ledwo się ruszyć trzeszcza...

— Co cię to obchodzi? Prze-
cież to nie twoje — stracił cier-
pliwość Cipkowski.

— I do takich gratów gości
zaprasza! — mruknęła zamiast
odpowiedzi Cipkowska i wstała,
żeby obejrzeć firanki.

— Hm... z babcinych majtek
koronki poobrywał i firanki z
nich kazał zrobić.

— Tsss... — syknął Cipkow-
ski, gdyż w gabiniecie rozległy
się kroki.

Cipkowska czempredzej wró-
ciła na miejsce. Do pokoju
wszedł gospodarz.

— Przepraszam, że tak dłu-
go — usprawiedliwiał się — ja-
kiś spóźniony interesant...

— Ach drobnostka! — uspo-
koił go Cipkowski.

— A myśmy tu pańskie urzą-
dzenie podziwiali — uśmiechnę-
ła się rozkosznie Cipkowska. —
Bardzo, bardzo ładnie i ze sma-
kiem się pan urządził.

— Ależ, gdzież tam... — zaop-
nował gospodarz.

— Doprawdy bardzo tu u pa-

„Sprawa Dreyfusa” Premjera w teatrze „Melodram”

Po wesołej, barwnej, melodyj-
nej, rozśpiewanej i roztańczonej
„Królowej przedmieścia” (oby jak
najwięcej takich widowisk!) oglą-
damy obecnie w teatrze „Melo-
dram” przebrzmiały już, a nieg-
dyś tak głośny proces Dreyfusa,
kapitana francuskiego sztabu ge-
neralnego, skazanego niewinnie
za szpiegostwo na pozbawienie go-
dności oficera i zesłanie na wy-
spę Djabełską. Dopiero po wielu
latach przekonano się, że to była
tragiczna omyłka sądowa i przy-
wrócono mu wszystkie prawa.

Z zapaleniem odegrali tę sztukę
artyści teatru „Melodram” pod
sprężystym kierownictwem Schil-
lera. Wszystkie role zagrane by-
ły z wzorową starannością, na-
wet w najdrobniejszych szczegó-
łach. Na szczególną pochwałę
zasługują panie: Dziewońska, Ma-
lanowiczówna i Borowska oraz
panowie: Strachocki (znakomity!)
i Wierciński, który dał też do-
wód nieprzeciętnych zdolności re-
żyserskich. Następną sztuką „Me-
lodramu” ma być: „Jak zostać bo-
gactwem i szczęśliwym”. Oczeku-
jemy premjery tego wybornego
arcydzieła scenicznego z wielkim
uśmieszeniem.

H. L.

—o—

Magistrat i Rada

Świat
djabła, ożenił Magistrat
z Radą Miejską,
co stało się kłeską
wszelkiego miasta,
Albowiem Rada — niewiaste
małżonek Magistrat,
akurat
są tak dobrani,
jak szatani
sobie umyślił,
Więc pożenił
otwory owe.
Żyć więc może być zdrowe
otomstwo z podobnego stadła?..
e! Jeno pokraki, dziwadła,
monstra, wreszcie poronione..
noga być zrodzone
: tej „wesołej pary”..
— Więc się mszczą na miastach, spry-
tnych djabłów czary!..
Servus.

„MAJESTIC”

Nowy Świat 43, p. 6.
OSTATNIE TRZY DNI.

Wobec wielkiego powołania filmu

Miłość Zorżety

przedłużamy jego wyświetlanie
aby uprzystępnąć wszystkim jego
objęcie

Obniżamy ceny
parter zł. 2, balkon zł. 1.50.

DŹWIKOWE KINO

„CASINO”

Nowy Świat 50.
początek 6-ta, ost. seans 10.15.

Najpotężniejszy film świata

„MARADU”

w rolach głównych
Charles Bickford i Rose Hobard

ATLANTIC

Chmielna 33
Początek 6, 8, 10.15.

Pierwszy polski
dźwiękowiec sezonu

10ciu z PAWIAKA

W rol. gl.: A. BRODZISZ, B. SAM-
BORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATY-
KA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

na sympatycznie. Wie pan, a-
bażur zachwycający, skromny
i gustowny. I kredensik bardz-
miłutki, teraz to nawet takie
modne. A po obrazach odrazu
poznac znawcę... Nadzwyczaj-
nie dobrane...

— Pan Cipkowski westchnął dy-
skretnie i spojrzał w sufit.

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędzała się jak mogła od załotów niesympatycznego Szłai, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepu. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepliwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:

— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szłai przerażała Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdradzenia ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią mukularnych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szłaj mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremni spełnienie groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim? „Przyjacielem” — wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim młyniarz Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjacielem” wskazywał, że o podłości żony przekonać się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszołomiła Wincentego Głazowskiego, jak uderzenie w skroń.

Pobiegł do mieszkania, zdemolował je niemal całkiem, porwał listy miłosne i uciekł...

Siadł na parowóz wraz z Warskim. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego, chcąc go wepchnąć do paleniska.

Warski bronił się zażarcie.

Po długiej walce spadli obaj z parowozu. Gdy tylko to zauważono, wysłano dreżynę na poszukiwanie ich. Wnet znaleziono ich poszarpane szczątki. Głazowski już skończył. Warski żył jeszcze.

Odwieziono go natychmiast do Warszawy, bo miejscowy lekarz uważał, że nie jest w stanie nic uczynić dla umierającego.

Ojca Pawła uprzedzono telegraficznie. Odwioził syna do domu, wzywając najwybitniejszych lekarzy stolicy. Rawał był nieprzytomny, a jednak puls jeszcze bił. Nie pomagały żałosne wezwania zrozpaczonego ojca. Nic nie było w stanie przywrócić choć na chwilę przytomności rannemu.

Przybyli lekarze wzruszali tylko ramionami. Szczególnie widok strzaskanej czaszki tłumaczył im beznadziejność wszelkich zabiegów.

Postanowili jednak próbować. Czynili to ze względu na ojca ofiary, człowieka powszechnie znanego w stolicy i cenionego przez wszystkich.

Juliusz Warski, ojciec Pawła, był słynnym ad-

wokatem, znanym nie tylko ze swego krasnomówstwa i talentu jako obrońcy, ale również i ze swej anielskiej dobroci i gołębiego serca. Wspaniałymi wystąpieniami zyskał rozgłos i bogactwo. Teraz bronił bezpłatnie, prawdziwie nieszczęśliwych i ubogich, nawet niekiedy wspomagając ich datkami. Był też przewodniczącym stowarzyszenia opieki nad więźniami i zwolnionymi już z więzienia przestępcami, którym piętno hańby, nieczyste nawet po odświeżeniu kary uniemożliwiało znalezienie pracy.

Zwano go powszechnie „obroncą nędzarzy”.

Sławę swą zyskał jeszcze przed dwudziestu laty, gdy raz po raz zdołał uratować od kary śmierci pewnego mordercę i truciciela, pomimo, że wszystko przeciw niemu przemawiało. Tymczasem po roku okazało się, że jeden był najzupełniej niewinny, a po dwóch latach wyszła na jaw niewinność drugiego. Zostali też obydwoj wypuszczeni z więzienia. Gdyby byli straceni, nicby nie zdołało naprawić strasznej omyłki sądowej.

Warski, pięćdziesięcioletni wdowiec, całe swe umiłowanie do żony, zmarłej przy porodzie syna, przeniósł teraz na niego. Paweł był oczkiem w głowie swego ojca, który poza nim świata nie widział, a teraz musiał być świadkiem jego agonii. Można sobie było wyobrazić jego ból i rozpacz z powodu utraty jedynej ukochanej istoty, która miała być podporą jego samotnej starości! Tak się cieszył, że syn się ożeni, będą wnuczęta, osłoda schyłku jego życia!

A tu wszystko na marne...

Błagał więc lekarzy, aby nie opuszczali rąk, aby walczyli ze śmiercią i wydarli z jej szponów umiłowanego syna.

Jeden z przybyłych lekarzy, znany chirurg, dr. Bonacki, zlitował się nad jękami zbolętego ojca i, ustępując jego błaganiom, kazał Pawła przewieźć natychmiast do swej kliniki, aby przystąpić niezwłocznie do operacji.

Operacja odbyła się nad ranem. Trwała przeszło godzinę. Gdy wreszcie została ukończona, operator był tak wyczerpany, że wyniesiono go ze sali operacyjnej ledwo żywego, a w przyległym gabinecie zemdlał i trzeba go było cucić pół godziny.

Żył był na mecenasa Warskiego, że go do tej operacji zmusił. To też na błagalne pytanie zbolętego ojca, odparł szorstko:

— Nic nie wiem. Albo będzie żył, albo nie. Ale nawet jeśli będzie żył, to... takie życie gorsze, niż śmierć...

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU”

Dłszy ciąg nastąpi.

JAK ŻYJE PRACUJĄCA WARSZAWA?

Wielka ankieta „Ostatnich Wiadomości” o wszystkich zawodach i rzemiosłach stolicy

Kupcy tytoniowi

Coś nieco o paleniu. — Reklamacje bez skutku. — Cygara i machorka. — Uciążliwe pensje. Czy filantropia?

Do najbardziej ze zbiegniętych kategorii naszego kupiectwa należą kupcy tytoniowi. Bo, naprawdę, nie zobaczymy dziś, w całym znaczeniu tego słowa, takiego „sklepu tabacznego”, jaki widywaliśmy w dawnych czasach. Przyczyniło się do tego wiele rzeczy, a najważniejsza ta, że sprzedaż papierosów odbywa się w zbyt wielkiej ilości miejsc, wskutek czego nikt dosyć nie może zarobić. Prócz tego ogólne zubożenie „społeczeństwa pałacego” doprowadziło do reszty.

Obecnie, wskutek spadku spożycia papierosów, Monopol przystąpił do wzmożonej propagandy palenia. Wiele czytamy na przykład, że „papieros o-

rzućmy umysł...” Niech takie ogłoszenie trafi do chłopca, zapewne będzie chciał sprawdzić, czy rzeczywiście papieros orzućmy umysł i nie mając własnych pieniędzy „postara się” o nie z portmonejki rodziców... I w ten sposób propaganda wywołuje wręcz odwrotny skutek... Albo inna rzecz: Monopol wydał broszurki, objaśniające o wyrobach tytoniowych, dla wygody sprzedawców, niestety, broszurki te są sprzedawane po złotówce, wskutek czego nikt nie chce ich kupować... W ten sposób propaganda znowu mijają się z celem.

Kupcy tytoniowi są zdania, niepozbawionego słuszności, że akcja propagandowa powinna

się prowadzić, przede wszystkim za pośrednictwem sprzedawców, samych kupców, wskutek czego propaganda objęłaby większą ilość zorganizowanych komórek...

Oddzielnego omówienia wymaga sprawa reklamacji. „Kupuję się, na przykład, paczkę papierosów i znajduje się we wnętrzu karteczkę, na której jest napisane, że reklamować należy u sprzedawcy... Gdy jednak sprzedawca spróbuje zareklamować daną paczkę wobec Monopoli, wywołuje się taki, mniej więcej, dialog:

— Aha, to ta paczka — mówi ktoś z Monopoli.

— Tak jest... — rzecze sprzedawca.

— Kto ją otwierał?

— Klient...

— Aha!... — tu następuje rozkrzyżowanie rąk i coś, co mówi, że uwzględni się tylko paczkę, otwartą komisynie, w asyście urzędnika kontroli... W ten sposób skuteczność reklamacji sprowadza się do zera.

Albo sprawa opakowania? Cygara Cuba poczęto pakować w karton, który nie wytrzymuje rozmaitych uciążliwości transportu, najczęściej, konnych, bo od czasu podwyższenia taryfy kolejowej specjalnie na wyroby tytoniowe, mało kto posługuje się w tym celu koleją. Wreszcie: machorka. Dla zaoszczędzenia kosztów pakowania poczęto machorkę pakować w koperty, tymczasem, w takim opakowaniu klient nie lubi jej. Zalega więc ona na składach, zmuszanych do kupowania jej...

Jest jeszcze inna sprawa niezmiernie drażliwa: oto niektórzy hurtownie zmusza się do płacenia poważnych sum, stałej pensji, osobom zupełnie postronnym... Znana jest hurtownia, która musiała pewnej pani

płacić co miesiąc 900 zł., inna 500, a jeszcze inna 200... Niewia- domo z jakiego tytułu?

W wydawnictwie zbiorowym p. t. „Pięć lat na froncie gospodarczym” naczelnik wydziału handlowego Monopoli Tytoniowego, p. Abłamowicz zamieścił artykuł p. t. „Komercjalizacja sprzedaży wyrobów monopolowych”, w którym twierdzi, między innymi, że sprzedaż tych wyrobów, dokonywana przez inwalidów, jest czerpnięciem filantropijnym, że więc należałoby rzecz inaczej zorganizować...

Czy tego rodzaju twierdzenie, napisane przez kierownika sprzedaży wyrobów tytoniowych zachęca inwalidów, sprzedawców tych wyrobów, do energicznego prowadzenia sprzedaży, do inwestowania pieniędzy w urządzenia, czy pozwala czuć się im zgodnie jako członkom jednej wielkiej rodziny, strzegącej nie tylko swoich interesów osobistych, lecz i dobra Skarbu Państwa?

Na przyszły raz — o pracownikach Kas Chorych.

J. Sybirska

LISTOPAD 7 Sobota

Dziś: Florencjusza
Jutro: Gotfrida
Wsch. słońca g. 6 m. 40
Zach. słońca g. 1 m. 58

Jaka będzie dziś pogoda?



barometr wskazuje ciśnienie o 6 rano

Nocny dyżur apteki:

Dziś: — Apteka Ottowicza
Dominikańska 7 telef. 85.

Uroczystości 11 listopada pod znakiem krzyżu

Na organizacyjnym zebraniu obchodu Święta Niepodległości postanowiono zamiast dekoracji i iluminacji równoważnik w pieniądzu przekazać komitetowi do walki z bezrobociem.

Komitet apeluje do tych wszystkich, co jeszcze nie opodatkowali się na bezrobocie o ofiarowanie na ten cel jednego dnia zarobku w dn. 11 listopada.

Program jak w latach poprzednich. W przeddzień uroczystości wieczorem uroczysty capstrzyk. W sam dzień nabożeństwa w świątyniach. Defilada. Przedstawienia w teatrach i kinach z okolicznościowymi przemówieniami.

O czym radzili ojcowie miasta

Rezolucja przeciwko wystąpieniom sen. Borah

Na wstępie posiedzenia p. Prezydent odczytał dłuższą deklarację, uchwaloną w formie rezolucji Rady Miejskiej przeciwko wystąpieniom amerykańskiego sen. Borah w sprawie rewizji granic Polski. Rada Miejska po stwierdzeniu polskości naszych kresów zach. spodziewa się, że pomysły amerykańskiego senatora są jego osobistym poglądem, natomiast rząd Stanów Zjednoczonych pomny tradycji Kościuszki i Puławskiego żywi względem Polski jak najlepsze zamiary.

Nagły wniosek Frakcji Żydowskiej

W wypadku nieuleczalnych chorób ludności, żydowskiej, nie może ona krzyżać ze szpitala miejskiego dla nieuleczalnie chorych z braku w nim kuchni koszernej. Frakcja domaga się od Magistratu stworzenia takiej kuchni. Nagłosc wniosku głosami Frakcji i BBWR uchwalono.

Realizacja uchwał Kom. bezrobotnych

Uchwały Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym domagały się 10 cięgoszowych nalepek na podania, na bilety do teatrów, kin, na zabawy, prócz tego 10 proc. od należności za prąd elektryczny i wodę.

Ponieważ kina dobrowolnie opodatkowały bilety w wysokości 5 gr. z wyjątkiem popołudniówek zaś kompetencji Rady do teatru nie sięgają ze względu na wiążącą umowę z

dzierżawcą, uchwalono jednogłośnie 10 gr. nalepki na podania, kierowane oczywiście do Magistratu i 5% od należności za światło i wodę.

Epilog nagłych wniosków Fr. Soc.

Dnia 10 IX b. r. Rada uchwaliła nagłosc wniosków Fr. Soc. w sprawach opracowania przez Magistrat planu robót publicznych, podniesienia na tych robotach płac i ustalenie pokrycia wydatków na ten cel. Referował ławnik Mazurkiewicz. Krótko dla dopełnienia formalności przedstawił poszczególne punkty. Wnioski przez nikogo nie poparte upadły.

Komisja rewizyjna

W dalszym ciągu dyskutowano nad sprawami z lat ubiegłych. Prezes Komisji poseł Puljan w przyspieszonym tempie pozbawiał się wlokących się spraw, zadawałnając się oświadczeniem Magistratu, że jest inaczej.

Dodatki komunalne

Uchwalono dodatek komu-

nalny do państwowego podatku przemysłowego w wysokości czwartej części od obrotu i podatek od handlu w wysokości 30% ceny patentów handlowych.

Dodatek komunalny od ceny patentów na sprzedaż napojów alkoholowych w wysokości 100% jak dla restauracji tak i dla sklepów win i wódek.

Emerytura czy odprawa

W związku z prośbą byłych pracowników Magistratu Kropiwickiego i Niedzwieckiego o przyznanie jednorazowej odprawy zamiast emerytury wywiązała się dyskusja na temat interpelacji statutu emerytalnego, mianowicie czy przyznanie odprawy zgodne jest z duchem statutu czy też nie.

Z powodu rozbieżności opinii rady prawnej Magistratu z komisją prawną postanowiono odesłać sprawę z powrotem do komisji prawnej.

Późną nocą z powodu zdekompletowania potrzebnej większości posiedzenie zamknięto.

Trójka w Polonii

Dawny Petersburg. Huczne zabawy oficerów gwardji i młodych meżatek mających starych niedołączonych meżów.

Po orkiestrze cygańskiej, zapalającej krew swemi romanсами, towarzystwo jedzie na trójkach za miasto Trójka — jakże wiele to słowo mówi — przed żywiołowy w nieskończoność dale, poprzez pola zaśnięte nie mające zda się granic, bory gęste, stepy.

Adalbert Schjetow ma w tym filmie niezwykle trudne zadanie, musi dać typ barbarzyńcy i dziecka, zbrodniarza i mistyka, człowieka o nieskończonych możliwościach — chłopca rosyjskiego. I to mu się w zupełności udaje. Gra jego jest na najwyższym poziomie artystycznym. Olga Czechowa zaś godnie wtóruje jego mistrzowskiej grze. Należy życzyć, by pp. właściciele kin miejscowych, częściej sprowadzali takie obrazy.

(m)

Popierajcie L. O. P. P.

Czarna kawa z tańcami

Zarząd Powiatowej Federacji Związków Obronców Ojczyzny urządził w dniu 7 listopada 1931 r. w salach oficerskiego klubu garnizonowego w Grodnie czarną kawę z tańcami.

Początek o godz. 20, wstęp dla pań 1 zł. dla panów 2 zł. Dochód przeznaczony na pomoc bezrobotnym.

Oszustwo

Obuchowicz Stefan mieszkaniec maj. Bublejki gm. Ostryna zameldował w policji o dokonaniu na jego szkodę oszustwa na sumę 250 zł. przez Wolberga zam. w Grodnie przy ul. Zamkowej Nr. 2.

Zaopatrzył się w 10 ręczników

Fiedorowa Daria zameldowała policji o kradzieży 10 ręczników z piwiarni Kossowskiego (Bonifraterska 5).

O kradzież podejrzań jest Warenikow Siemion ze wsi Pogorzecze, gm. Giby.

Pobili go

Fuks Jakób, zam. w Grodnie przy ul. Witoldowej 25, zameldował w I Komisariacie P. o pobiciu go przez Grodzieńskiego Eljasza, zam. przy ul. Nadusa 8, skutkiem czego doznał lekkiego uszkodzenia ciała.

Przywłaszczenie weksla

Kapulski i Lejba, zam. w Grodnie przy ul. Pereca 5, zameldował policji o przywłaszczeniu jego weksla na sumę 50 zł. przez Rejzmana Joska, zam. przy ul. Pl. Batarego 7.

Z Teatru Miejskiego

W sobotę 7 b. m. — pierwsza premiera w miesiącu propagandy teatru. Wystawiona zostanie pełna humoru i sentymentu komedia węgierska jednego z najwybitniejszych autorów komedjowych M. Lengyela „Płomienna noc”, która w triumfalnym pochodzie przeszła wszystkie większe sceny europejskie. Dyrekcja teatru nie bacząc na obecny kryzys daje zupełnie nową b. efektowną oprawę sceniczną pomysłu tak chlubnie znanego w Grodnie malarza Hawrylkiewicza. Obsadę pod reżyserją K. Opalińskiego stanowią człowiek siły teatru p. Hryniewicz-Winklerowa, Kutnerówna, Ustarkowska, Mullerowa, Łodziński, Krokowski, Dzwonkowski, Rymśka i in. W akcie II-gim, którego akcja rozgrywa się w pierwszorzędnej restauracji w Budapeszcie Adolf Nowosielski odśpiewa piosenkę „Gdy zapada zmrok”.

W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Rzais”.

W niedzielę o godz. 8 m. 15 w. po raz drugi „Płomienna noc”.

W próbach pod reżyserją J. Kossowskiego „Rywale”.

Kto wygrał bilety?

Czytelnicy którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid” w Grodnie „Bónt krwi i żelaza” zamiast „Bunt krwi i żelaza” zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie.

Po wygrany bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

NAJNOWSZYCH TANCÓW salonowych i narodowych

uczy koncesjonariusz

SZKOŁA TANCÓW Z. Rejzera

Przyjmuje także lekcje prywatne z nauką w domu. Lekcje wprawne w niedzielę, wtorki, piątki i soboty od godz. 7 wiecz. Informacji udz. i zapisy przyjmuje kancelaria szkoły ul. Rydza-Smigłego 20.

W każdym urzędzie pocztowym możecie wnieść 3 złote, jako opłatę miesięczną na gazetę poranną

Ostatnie Wiadomości GRODZIENSKIE

TEATR MIEJSKI im. Elizy Orzeszkowej
Pod dyr. Józefa Krokowskiego i Kazim. Opalińskiego

W sobotę dnia 7 listopada b. r.

PŁOMIENNA NOC

komedia w 3-ach aktach M. Lengyela

Reżyser: K. Opalińskiego. Dekor. Hawrylkiewicza.

Pocz. o godz. 20,15. Ceny od 30 gr. do 2,50.

WĘGIEL BEZ MIAŁU **Cena 6,80 za 100 kg.**

razem z dostawą do domu

WĘGIEL z pierwszorzędnych kopaliń nabierany widłami bez kamieni.

Dostarcza się w każdej ilości poczynając od 100 kg. w plombowanych koszach.

ZJEDNOCZENIE ROLNICO-HANDLOWE W GRODNI

UL. NARUTOWICZA 19 tel. 300.

Dźwiękowicz POLONJA Pocztowa 4	Najznakomitsze arcydzieło dźwiękowe, osnute na tle pięknego romansu rosyjskiego p. tyt. TRÓJKA w rol. gl. Olga Czechowa i H. A. Schlettow.
Kino APOLLO Dominikań. 26	KOBIETA Z BICZEM W roli gl. IRENA RICH która w swej najnow. kreacji osiągnęła szczyt sztuki.
Kino PALACE Orzeszkow. 13	LILI ROMSKA i STEFAN SZWARC w kinodramacie p. t. KROPKA NAD I Realizacja Juliusz Gozdan.

KINO Światowid Brygidzka 2

pocz. seansów:
1 — 17,30,
2 — 19,40,
3 — 21,40.

Dziś dwa potężne dramaty polskie

BUNT KRWI I ŻELAZA (p/g Danitowskiego)

KOCHANKA SZAMOTY (p/g St. Grabińskiego)

Podwójny program w rol. gl. Igo Sym, H. Makowska, H. Łabędzka i in.